

H_Zajda Józef_20240616.docx

Nasz Czas 25(2023)5n

Ks. prałat Józef Zajda, proboszcz w Łodygowicach

Homilia wygłoszona 16 czerwca 2024 roku na kolejnej miesięcznicy poświęconej sprawie beatyfikacji Sługi Bożego ks. prałata Jana Marszałka

Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii porównuje królestwo Boże do siewu i do najmniejszego z nasion ziarnka gorczycy. Z zasiewanych nasion wyrasta zboże czy inne warzywo, piękne kwiaty, krzewy i drzewa owocowe, a także wysokie i potężne drzewa dające materiał budowlany i meblarski.

Nie możemy się nadziwić, skąd w tych ziarenkach jest tyle mocy i siły? Ta wielka moc wzrostu została nadana ziarenku aktem stwórczym Boga, ale jest objęta powszechnym prawem biologicznym, prawem życia.

Słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, jak Bóg zapowiedział przez proroka Ezechiela Izraelitom karę za złamanie przymierza. Zapowiedź ta spełniła się. Jerozolima i świątynia zostały zniszczone w r. 587 przed Chrystusem. Króla i część narodu uprowadzono do Babilonu. Ale też przez tego samego proroka Bóg zapowiada ratunek. Z powrotem „zasadzi” swój naród na jego ojczystej ziemi, jak wysokie, wspaniałe drzewo cedrowe, które będzie podziwiane przez inne narody.

Podobnie i Pan Jezus w Ewangelii porównuje „królestwo Boże” do siewu ziarna: *Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię...* (Mk4,26). Pan Jezus jest tym Boskim Siewcą, który obficie rzuca ziarno swego słowa, zbawienia, królestwa na głęb naszych dusz. Powołuje też swoich pomocników w tej siejbie i tych, którzy będą to ziarno podlewać; a skiełkowane umacniać.

Nasienie kiełkuje i wyrasta powoli, nieraz bardzo długo. Zboże prawie rok od wysiania wzrasta, by wydać plon. Jeszcze dłużej to trwa w przypadku krzewu, czy drzewa. Niekiedy to czas kilkudziesięciu, a nawet kilkuset lat. Słynny dąb „Bartek” około tysiąca trzystu lat. A kalifornijskie sekwoje mają podobno cztery tysiące lat istnienia.

Jak nasienie wrzucone w ziemię kiełkuje, rośnie i wydaje owoc, tak królestwo Boże wzrasta powoli, w sposób tajemniczy, ale stale, aż do pełnej dojrzałości w chwili żniwa, to znaczy do dnia sądu. Jesteśmy objęci królestwem Boga, bo należymy do Kościoła Chrystusowego. Ono wzrasta w nas ku pełni, do której z ufnością zmierzamy.

Nie wolno nam zmarnować tego ziarna rzuconego na głęb naszych dusz. Musimy mu zapewnić pełny rozwój i możliwość owocowania

Takie wspaniałe owoce Bożej siejby były widoczne w życiu pierwszych chrześcijan, ale i dziś. Kiedyś, na początku IV wieku, św. Pachomiusz, wspaniały wzór życia pustelniczego, swoje nawrócenie z pogaństwa zawdzięczał świadectwu życia chrześcijan, których spotkał na swojej drodze. Jako żołnierz pogański został przydzielony na kwaterunek do biednych ludzi, od których doznał wielkiej gościnności i miłości. Zdziwiony tym, zapytał ich, dlaczego są tak gościnni i miłośni. Odpowiedzieli mu, że są chrześcijanami. Jako poganin, poprosił ich o wyjaśnienie, na czym polega chrześcijaństwo, co to za nauka i wiara, że nakazuje im być dobrym dla drugiego człowieka. I tak poznał ich wiarę, a gdy został zwolniony ze służby wojskowej, przyjął chrzest i oddał się całkowicie Bogu na służbę. Zasłynął jako święty pustelnik, założyciel wielu klasztorów, twórca reguł zakonnych. Jest bardzo czczony zwłaszcza na Wschodzie, a drogą do tego wszystkiego były owoce autentycznego życia chrześcijańskiego napotkanych biednych ludzi, wzorowych chrześcijan.

My, ludzie dwudziestego pierwszego wieku, także od chwili chrztu świętego jesteśmy odpowiedzialni za królestwo Boże. Pytajmy siebie, co robimy, aby rozwijało się ono nie tylko liczebnie, ale przede wszystkim duchowo. Czy swoim życiem świecimy przykładem dla tych, którzy jeszcze nie należą do tego królestwa? A może, nie daj Panie Boże, moje zachowanie, moje życie jest przeszkodą dla innych, poszukujących Boga?

Prośmy więc gorąco Pana, aby nas pouczył jak mamy postępować w Jego królestwie, jak żyć, aby się nigdy od Niego nie odłączyć i jeszcze innych pociągnąć do Chrystusowego Kościoła.

Chrystus powiedział na innym miejscu: Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten kto miłuje swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne”. (J 12,24-25) Jak rozumieć te słowa Chrystusa. Czy Bogu zależy na naszej śmierci?

Bogu nie zależy na naszej śmierci. Jak mówi Księga Mądrości: „Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było”. (Mdr 1,13)

Chrystusowi zależy na czymś innym, mianowicie chodzi Mu o to, abyśmy zawsze byli gotowi umierać dla tego, co nie jest w nas Boże, abyśmy nieustannie umierali dla zła i grzechu. Zaś umierać dla zła i grzechu to nic innego tylko zawsze starać się pełnić wolę nie swoją, tylko wolę Bożą. Umierać dla samego siebie po to, aby żyć dla Boga.

Przykład takiego umierania i pełnienia woli Bożej do końca dał nam Pan Jezus modląc się w Ogrodzie Oliwnym: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42).

Nie wiemy ile razy Ks. Jan Marszałek wypowiadał w swoim życiu te słowa Pana Jezusa z Ogrójca: Ojcze zabierz ode mnie ten kielich. Bo przecież Jego życie nie było usłane różami. Wiele razy umierał dla swojej woli po to, aby upodabniać się do swojego Mistrza, któremu służył i przez to pełnić Bożą wolę. Kiedy opuszczał Łodygowice, kiedy borykał się z różnymi trudnościami w Białym Kościele, w Skrzypnem czy w innych miejscach, gdzie przyszło mu pracować, mógł mieć pretensje do Boga i pytać dlaczego? Czy Boże zapomniałeś o mnie? A On podtrzymywał wszystkich i siebie na duchu, dodawał ducha innym i sobie.

Co to znaczy umierać dla swojej woli po to aby pełnić wolę Bożą? Można to wytłumaczyć na następującym przykładzie: Ktoś z naszych kolegów zranił nas boleśnie jakimś nieodpowiedzialnym słowem *lub* czynem.

Boli nas to ogromnie i mamy do niego w sercu ogromny żal i urazę. Umrzeć w tym wypadku dla naszej woli, to nic innego jak przebaczyć z serca temu człowiekowi i z powrotem traktować go z miłością.

Jeszcze jeden przykład, który tak często zdarza się życiu. Ktoś zwraca nam z jakiegoś powodu uwagę i wcale nie chodzi mu o to, aby nas tym *urazić*, chce raczej naszego dobra. Oczywiście, że nas to może zabość i możemy czuć się upokorzeni i obrażeni.

Tym niemniej w tym wypadku umrzeć dla naszej woli, to nic innego tylko przyjąć tę uwagę z pokorą i nie chować w sercu urazy.

Tu za przykład możemy brać Ks. Prałata Marszałka który po odejściu z Łodygowic po pewnym czasie powraca nie czując urazu. Umarł dla swojej woli, aby wypełnić wolę Bożą.

W sobotę 15 czerwca został beatyfikowany w Krakowie Ks. Michał Rapacz prześladowany przez nazistów, jak również przez sowietów. Jak napisał Papież Franciszek był kapłanem, pasterzem według serca Chrystusa, wierny i szlachetny świadek Ewangelii aż do daru z własnego życia. Pochodził z Tenczyna. Może wielu naszych parafian Go znało, bo

też pochodzą z Jego stron. Jest związany z naszą diecezją, gdyż pracował w Rajczy, gdzie pięknie się zapisał w pracy duszpasterskiej, a później został przeniesiony do Płok, gdzie został zamordowany przez komunistów. Wolał umrzeć, niż porzucić swoją owczarnię. Znał się z Ks. Prałatem Marszałkiem zarówno z seminarium, jak i pochodzili z sąsiadujących ze sobą parafii. Obaj umarli dla swojej woli, aby żyć dla Boga. Jeden umierając śmiercią męczeńską, drugi zaś spalając się dla Chrystusa aż do śmierci.

Umieranie dla swojej woli nie jest wcale łatwe, ale, jak uczy nas Chrystus, jeżeli nie będziemy umierać dla tego, co jest złe i grzeszne w naszych sercach, nie przyniesiemy owocu.

My jesteśmy tym ziarnem, które ma nieustannie obumierać dla zła i grzechu po to, aby rodzić owoc dla Boga, i w ten sposób osiągnąć życie wieczne. Dlatego naśladujmy Chrystusa w umieraniu dla swojej woli i pełnieniu woli Bożej. Dlatego naśladujmy Chrystusa, który modlił się w Ogrójcu do swojego Ojca: „nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”.

Umierajmy w naszym życiu dla grzechu po to aby żyć dla Boga i żyć z Nim wiecznie.

Ks. Józef Zajda proboszcz